Światowid

Nr. 28/778 ROK XVI
9 LIPCA 1939 ROKU
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
W LITWIE 70 CT.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

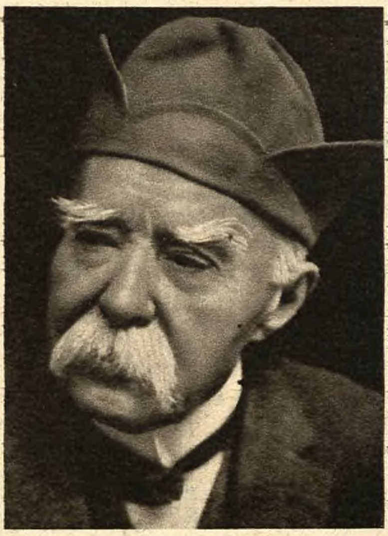


W tych dniach zostali powołani na ćwiczenia pierwsi rekruci z powszech-

Działo się to
PRZED 20 LATY W WERSALU.



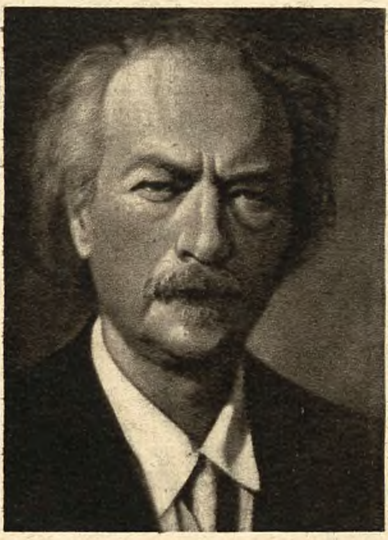
Wodrow Wilson, twórca Ligi Narodów.
Fot. Foto Aktuell Willi Ruge, Berlin.



Jerzy Clemenceau.
Fot. Studio G. L. Manuel Freres, Paryż.



Dawid Lloyd George.
Fot. Wide World Photos, London.





Ignacy Paderewski. Roman Dmowski podpisali traktat w imieniu Polski.
Fot. Marjan Fuks.

Dnia 28 czerwca b. r. minęło 20 lat od chwili podpisania w sali zwierciadlanej w Wersalu traktatu wersalskiego, który zakończył wielką wojnę. Traktat ten dał Polsce niepodległość i otworzył nową erę w dziejach Europy. Niemcy z wojny światowej wyszli zdruzgotani, ponosząc słuszną karę za wywołanie zawieruchy światowej. Mimo to jednak traktat wersalski obszedł się z nimi stosunkowo łagodnie, przypuszczając, że smutne doświadczenia wojenne nauczą Niemców, iż na drodze gwałtu nie osiągnie się niczego. Niestety przypuszczenia te okazały się zupełnie fałszywe. Natychmiast bowiem po podpisaniu pokoju Niemcy przystąpili do szeroko zakrojonej akcji, mającej na celu rozsadzenie traktatu wersalskiego, uchylenie się od wykonania przyjętych zobowiązań i przygotowania odwetu. W tym kierunku pracują zarówno socjaliści, lewicowcy, centrowcy, a wreszcie narodowi socjaliści, którzy powoli zamieniają Trzecią Rzeszę w jeden wielki obóz zbrojny, najeżony armatami.

Dziś z traktatu wersalskiego pozostały już tylko wspomnienia historyczne. Jego twórcy albo pokładli się do grobu, albo też u schyłku dni swoich widzą, że popełnili wielką omyłkę, okazując zwyciężonym wspaniałomyślność. Z dzieła bowiem Wilsona, Clemenceau i Lloyda George zieje pustka. Pustką świeci także wspaniały gmach Ligi Narodów w Genewie. Za to na trzy zmiany trwa praca w warsztatach wojennych. Przeciw rosnącej hydrze niemieckiej powstaje koalicja państw, pragnących pokoju. A Polska, nabrawszy sił w ciągu ostatnich dwudziestu lat, skrzepiwszy się i uzbroiwszy, ze spokojem spogląda w przyszłość, wiedząc, że nie zmoże jej żadna obca przemoc.

Nawet bowiem najuroczyściej podpisane traktaty stają się po pewnym czasie „świstkami papieru“, natomiast realna siła, jaką reprezentuje Armja polska, jest najlepszą gwarantką naszej Niepodległości. Dlatego z dumą możemy spoglądać na ubiegłe lata! Nie zmarnowaliśmy ich bowiem. Wykuliśmy w znojnym zbiorowym trudzie potężny polski miecz. Zastąpił on wątłe pióro, którem Paderewski i Dmowski podpisywali dnia 28 czerwca 1919 r. traktat wersalski. Wsparci o ten miecz czekamy dalszych wypadków.



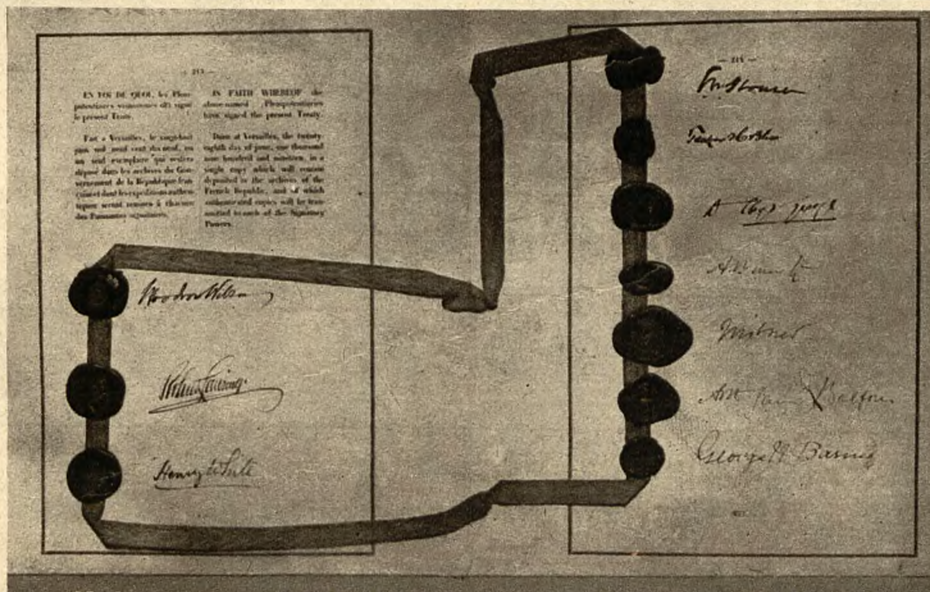
Fragment posiedzenia konferencji pokojowej w Wersalu.



Stół, na którym podpisano traktat wersalski.

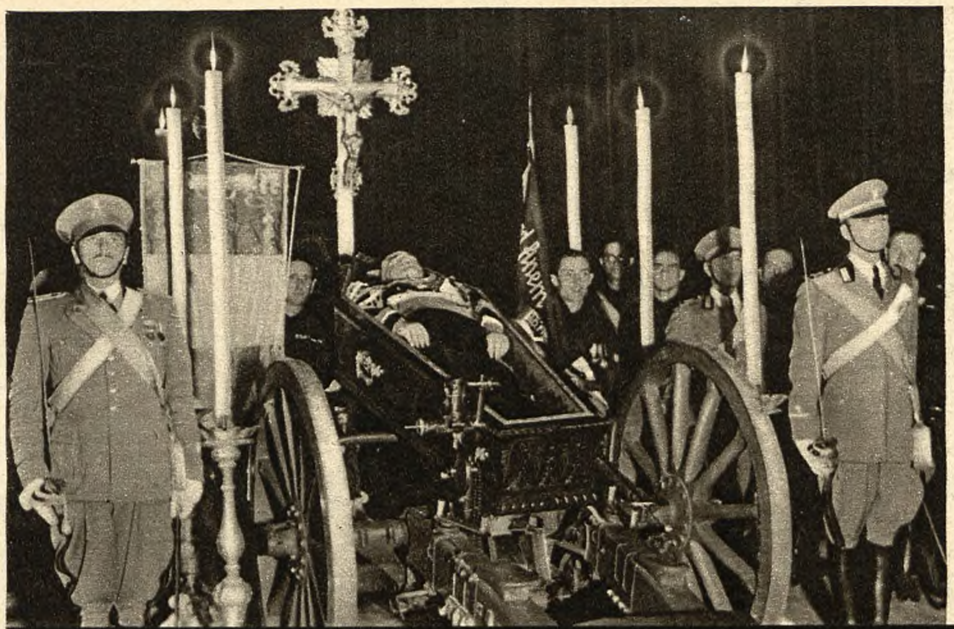


Sala zwierciadlana w Wersalu.



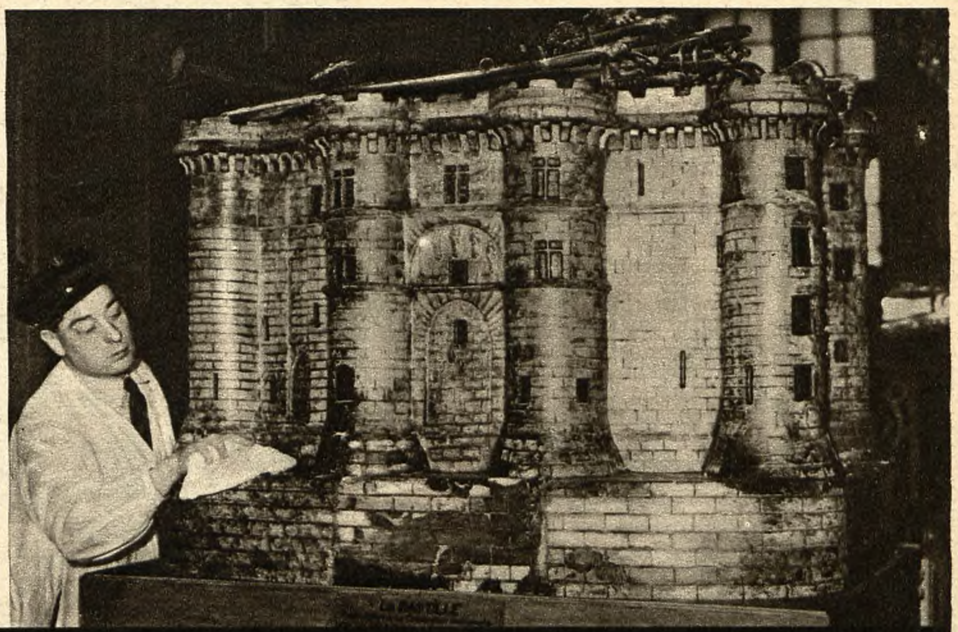
Końcowa strona traktatu wersalskiego, z podpisami delegatów.

NA EKRANIE CHWILI



ZGON WYBITNEGO FASZYSTY. Hrabia Konstanty Ciano, przewodniczący Izby faszystowskiej, ojciec ministra spraw zagranicznych zmarł na udar serca. Pogrzeb odbył się w Livorno. Trumnę wieziono na lawecie armatniej.

Keystone — Berlin.



150-LECIE REWOLUCJI FRANCUSKIEJ. We Francji rozpoczęły się już uroczystości w związku ze 150-leciem rewolucji francuskiej. M. in. otworzono wystawę rewolucji w Muzeum Carnavalet. Na zdjęciu fajansowy model Bastylji, zburzonej dnia 14. lipca 1789 r. wykonany dla konwentu narodowego w epoce rewolucji.

Trampus — Paryż.



Powyżej: W TIENTSINIE CIĄGLE GORĄCO. Sprawa blokady koncesji angielskiej w Tientsinie nie została dotąd polubownie załatwiona. Ani bowiem Anglicy, ani Japończycy nie chcą ustąpić ze swego nieprzejednanego stanowiska. Na zdjęciu ambasador japoński w Londynie Mamoru Szygemitsu udający się na konferencję w sprawie Tientsinu do Forein Office. Wide-World, Londyn.

Poniżej: TAJEMNICZE ZAMACHY W LONDYNIE. Niemal każdy dzień przynosi nowe zamachy bombowe i pożary w Londynie, będące dziełem tajemniczych terorystów. Na zdjęciu okno bankowe wybite przez bombę na jednej z ulic londyńskich. Wide-World Photos, Londyn.



Wdzisiejszych czasach gorączkowego tempa życia i postępującego naprzód procesu uprzemysławiania coraz większych obszarów obok stale wzrastającej liczby ludności zamieszkałej na ziemi nikną w naszych oczach niezamieszkałe lub skąpo zaludnione przestrzenie z ich przyrodą. Mieszkaniec miasta coraz mniej ma sposobności zetknięcia się ze światem roślin czy zwierząt. Zwłaszcza ten ostatni, wymagający często nie tylko spokoju, lecz i większych przestrzeni, ginie i zanika coraz bardziej, wypierany przez obecność i działalność człowieka. Stąd zrodziły się hasła potrzeby ochrony przyrody i stworzenia pewnych obszarów, na których mogłyby utrzymać się wygasające już gatunki. Tutaj bowiem mieszkaniec miast ma jedyną sposobność zobaczenia resztek pierwotnej przyrody.

Gdy jednak chodzi o świat zwierząt, unikający naogół człowieka, tylko szczęśliwy przypadek pozwoli mieszkańcowi miasta na przyjrzenie się życiu zwierząt na wolności. Tę sposobność dają mu dzisiaj zwierzyńce i ogrody zoologiczne zakładane przy miastach.

Początki zakładania zwierzyńców są bardzo stare. Wiemy o rozmaitych zwierzyńcach z czasów starożytnych i ze średniowiecza, kiedy na dworach królewskich i książęcych trzymano liczne nieraz zwierzęta, nie tylko krajowe, lecz często również sprowadzane jako curiosa z krajów zamorskich. I na Wawelu przez długie lata utrzymywano menażerję, gdzie obok okazów krajowych trzymano lwy i lamparty.

Dawniejsze ogrody zoologiczne niewiele różniły się od cyrkowych menażeryj, w których zwierzęta trzymane są w małych i niewygodnych klatach, odczuwając głęboko brak wolności. Tendencją jednak dzisiejszych zwierzyńców i ogrodów zologicznych jest danie zwierzęciu możliwie dużej przestrzeni i swobody. Stąd usuwanie krat i zastępowanie ich głębokiemi rowami, trudnemi do przebycia. W takich



Młody ryś.

Na prawo: **Sęp.**

Wszystkie zdjęcia: Dr Kaz. Maślankiewicz, Kraków.



ZWIERZYNIEC W LESIE WOLSKIM pod Krakowem.

warunkach zwierzęta czują się znacznie lepiej, a rozmnażanie się niektórych zwłaszcza gatunków w niewoli, dawniej należące do rzadkości, może nawet nieraz pomóc w zachowaniu i uratowaniu jakiegoś rzadkiego, wymierającego gatunku.

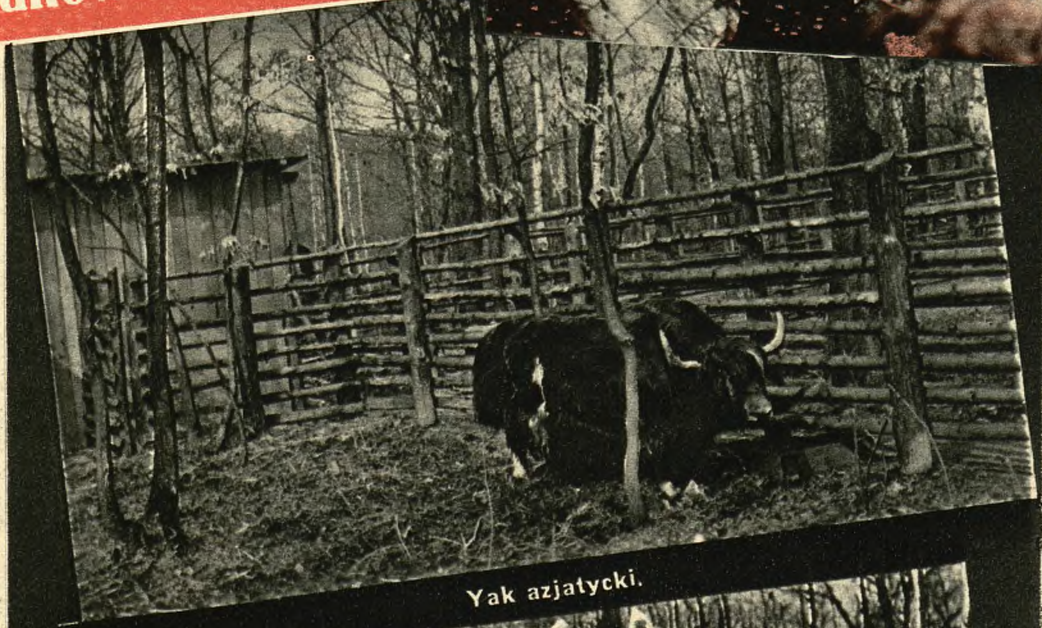
Najmłodszy ze zwierzyńców polskich, mieszczący się w Lesie Wolskim pod Krakowem obchodzi w tych dniach 10-lecie swego istnienia. Na terenie dzisiejszego zwierzyńca, posiadającego około 300 zwierząt, przed 10 laty znajdowały się jedynie dwie klatki z lisami, klatka z borsukiem i klaty dla ptaków drapieżnych; w t. zw. bażantarni znajdowały się także sarny i jelenie.

Z inicjatywy grona miłośników przyrody, a przedewszystkiem nieżyjącego już inż. Winc. Wobra, kierownika zarządu Lasu Wolskiego i prof. Karola Łukasiewicza, przy poparciu przyrodników krakowskich, grupujących się w Tow. Przyrodników im. Kopernika, a zwłaszcza prezesa Komitetu Zwierzyńca w Lesie Wolskim, prof. U. J. Michała Siedleckiego, oraz zarządu miejskiego m. Krakowa Zwierzyniec w Lesie Wolskim mimo wielkich trudności, zwłaszcza natury finansowej, został stworzony, stając się pożyteczną atrakcją i przyrodniczo-pedagogiczną placówką dla zwiedzających.

W zasadzie Zwierzyniec krakowski został pomyślany jako zwierzyniec fauny krajowej. Z biegiem czasu jednak obok okazów zwierząt krajowych zaczęły w darze napływać i okazy zwierząt egzotycznych, że wymienimy tylko południowo-amerykańskie lamy, kanadyjskiego szopa, kozła syberyjskiego, yaka azjatyckiego, niedźwiedzia tybetańskiego, mandżurskiego jelenia Dybowskiego i in.

Jednym z pierwszych darów, który rozpoczął długi szereg dalszych, było ofiarowanie przez P. Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego jelenia ze Spały. Dar ten, jak i słowa uznania dla zarządu Lasu Wolskiego, stały się punktem zwrotnym w rozwoju Zwierzyńca. Z roku na rok zwiększała się ilość zwierząt, budowano nowe pomieszczenia, coraz lepsze i obszerniejsze. Dzisiaj obszar Zwierzyńca wynosi już 17 hektarów, a ilość objektów i pomieszczeń dla zwierząt przekroczyła liczbę 60. Dawniejsze klaty i skromne pomieszczenia przebudowuje się i powiększa, by przebywającym zwierzętom stworzyć warunki jaknajlepsze.

Dr K. M.



Yak azjatycki.



Kuna.

Poniżej: Biały daniel.



Lamy.







WYSTAWA KONI W LUBLINIE

W Lublinie odbyła się wystawa koni, która zgromadziła zgórą 500 koni remontowych wszystkich gatunków i typów. Zaznaczyć należy, że polskiemi końmi interesuje się żywo zagranica, nabywając od nas Araby i konie użytkowe. Na zdjęciu defilada koni nagrodzonych. Na lewo: Moment otwarcia wystawy przez wojewodę Tramecourt'a.



„Teiko Kiwa" klacz, która otrzymała złoty medal i pierwszą nagrodę.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

ECHA „ŚWIĘTA MORZA"



Oddziały żołnierzy marynarki wojennej w czasie defilady w Gdyni.
Fot. W. Pikiel — Warszawa.

Tegoroczne „Dni Morza" przeszły pod hasłem: „Nie damy odepchnąć się od Bałtyku". Ze szczególną uwagą słuchano w całym kraju i zagranicą przemówienia P. Prezydenta R. P. transmitowanego przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja, w którem Włodarz Państwa podkreślił, że pragnieniem naszem jest utrzymanie i utrwalenie pokoju nad Bałtykiem i że stąd spada na nas obowiązek powiększenia siły zbrojnej na morzu.

Szczególnie uroczyście wypadły uroczystości morskie w Gdyni, gdzie odbyło się przekazanie sprzętu wojennego, ufundowanego przez tamtejsze społeczeństwo ,oraz ślubowanie na wierność Rzeczypospolitej.

Obliczają, że do Gdyni na „Dni Morza" przybyło około 100.000 ludzi. Niemniej podniosły przebieg miały „Dni Morza" w Warszawie, Krakowie, Katowicach i innych miastach polskich.

Podczas „Dni Morza" został także otwarty w ub. czwartek w Gdyni Kongres Eucharystyczny, oraz nastąpiło poświęcenie Instytutu Higjeny Morskiej i Tropikalnej.



P. Prezydent R. P. wygłasza przemówienie przed mikrofonem z okazji „Dni Morza".



Sprzęt wojenny ufundowany przez społeczeństwo gdyńskie.
Fot. W. Pikiel — Warszawa.



Moment poświęcenia w Gdyni Instytutu Higjeny Morskiej i Tropikalnej.
Fot. W. Pikiel — Warszawa.

PIERWSZA KANONIZACJA ZA PIUSA XII.



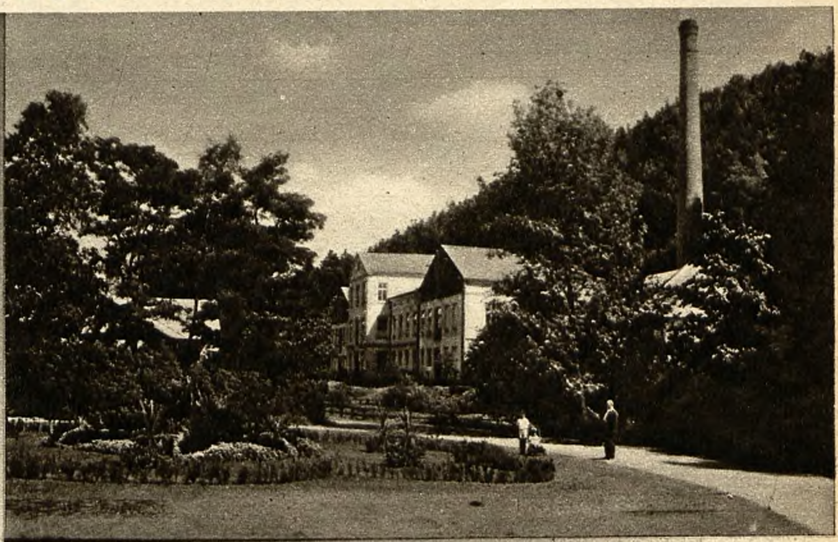
W tych dniach Ojciec św. Pius XII. dokonał w rzymskiej bazylice św. Pawła uroczystego aktu wyniesienia na Ołtarze Pańskie bogobojnej Emilji de Vialar, założycielki Kongregacji Sióstr Francuskich. Zdjęcie przedstawia Ojca św. podczas aktu tej pierwszej za Jego rządów kanonizacji.
Fot. Wide World Photos, London.

RYMANÓW — ZDROJOWISKO WŚRÓD LASÓW



Rymanów-Zdrój ma liczne nowocześnie urządzone wille, mieszczące się w otoczeniu parku i lasów, co zapewnia im doskonałe warunki klimatyczne.

Rymanów-Zdrój, którego cenne wody lecznicze obracane są z każdym rokiem coraz lepiej na pożytek społeczeństwa, wszedł obecnie w okres głównego sezonu letniego. — Zdrój posiada nowoczesne urządzenia lecznicze, pomieszczenie na wiele tysięcy kuracjuszów, nowoczesną komunikację i komfort. Wyróżniając się znakomitemi wodami ma także pierwszorzędny klimat o wybitnych wartościach leczniczych. Słynne rymanowskie lasy łączą się z parkiem zdrojowym, tworząc doskonałe warunki klimatyczne w całem zdrojowisku.



Zdrój rymanowski wyposażony jest we wszystkie nowoczesne urządzenia techniczno-lekarskie dla kuracji. Ilustracja nasza przedstawia łazienki w Rymanowie.



Ozdobą Rymanowa-Zdroju jest jego park pełen starodrzewia, o którego utrzymanie dba usilnie Zarząd Zdrojowy.



Fragment parku zdrojowego w Rymanowie. Park ten pięknie rozplanowany jest ulubionem miejscem spotkań rymanowskich kuracjuszów.

NA WSI JAPOŃSKIEJ NIEMA WOJNY...

Japońska wieś nie zmieniła ani trochę, naskutek toczącej się od dwóch lat wojny, swego zwykłego, uświęconego porami roku i tradycją trybu codziennego życia. Jak dawniej falują aż poza zasięg oka łagodne wzgórza, porośnięte tu i ówdzie zielonymi, karłowatymi sosnami. Jak dawniej, majestatyczne a święte Fudżi czuwa nad wyspami swym ośnieżonym, skąpanym w słonecznym blasku szczytem. Nie zmienił się ani trochę japoński wieśniak, pochylony od świtu aż do zmierzchu nad bagnistą ryżownicą, nie zmieniła się i kobieta wiejska, współpracująca z mężem i pielęgnująca w wolnych chwilach kwiaty, owe cudne, słynne na świat cały kwiaty japońskie. I tylko często-gęsto chorągiewka, zawieszona na wysokiej żerdzi, świadczy, że z tego domu poszedł ktoś na wojnę.

Ale ta wojna jest wciąż jeszcze dla wsi japońskiej i dla japońskiego miasteczka czemś dziwnie dalekiem i obcem. Owszem, wiadomo, że tam giną bliscy i ciężko czasem oddać ostatni grosz na potrzeby wojenne. Ale wieś japońska jest nadal cicha, pogodna i pastelowa. O każdem przedwieczerzu tłoczą się ludzie przed wrotami starej świątyni szintońskiej, rzucają na próg drobne pieniążki i klaszczą w dłonie w poufnej rozmowie z duchami. Zawsze pełna jest wieś słodkich dźwięków „Kodo" i fletni, splatających się w przedziwną japońską piosenkę, monotonną a niepokojącą. Rozświetlają się potem lampiony papierowe i kamienne latarnie grzybiaste w ogrodach, rozsuwają się wątłe ścianki domostw. I jeszcze po raz ostatni przed spoczynkiem nocnym zaszeleszczą kimona i zastukają „gety"... A potem zapadnie cicha, wonna noc i tylko księżyc wyczyniać będzie z karłowatymi sosnami niesamowite dziwy.

A nazajutrz znów wstanie słońce nad uroczą wsią japońską i znów pochyli się ku ryżownicy wielki kapelusz słomiany wieśniaka. Bo na wsi japońskiej niema wojny. A że toczy się ona gdzieś daleko, w Chinach, ogarniętych pożogą i owianych tchnieniem śmierci?... To i cóż?... Ani jeden krzak japoński nie utraci przez to kwiecia.

Roman Fajans.



Powrót z pracy.



Kobiety niosące kwiaty na targ.



Wędrowni kapłani grający na „szakuhaszi".



Wśród drzew pomarańczowych.



Japońska elegantka niesiona w palankinie przez las.

Fot. Roman Fajans.



Przy pracy w polu.



Taniec dziewcząt wiejskich w Sikoku.

GDY PĘKAJĄ WAŁY OCHRONNE...





Miejsce katastrofy. Tu zginął kierownik budowy kanału inż. Cogean.
Wide-World Photos, Londyn.



W tych dniach pękły w kilku miejscach powyżej miasta Hasselt w Belgji brzegi kanału Alberta, powodując katastrofalną powódź. Budowa kanału, łączącego Leodjum z Antwerpją, trwała dziesięć lat i kosztowała dwa miljardy fr. — Na zdjęciu fragment kanału.
Photo Nyt, Paryż.

Widok domu, który zawalił się pod naporem fal.
Keystone — Berlin.

Żywiecczyzna – ziemia wywczasów letnich



Na letnie wywczasy podążają rzesze turystów i letników do rozlicznych wsi i osiedli powiatu żywieckiego. Cała ta ziemia położona w sercu Beskidu Zachodniego jest jakby jednym wielkim letniskiem. Łagodny podgórski klimat, duże nasłonecznienie stoków górskich, wielkie lasy, liczne górskie potoki, darzące rozkoszą kąpieli, a poza tem możliwości przepięknych wycieczek w malownicze okolice — to główne zalety letnisk żywieckich. Wszystkie zaś wsi na Żywiecczyźnie są przystosowane do potrzeb letników: mają odpowiednie wille, pensjonaty i wygodne pomieszczenia w domkach góralskich. Ceny mieszkania i utrzymania w całym powiecie są tak przystępne, że każdy urządzić sobie tu może tanie letnie wywczasy.

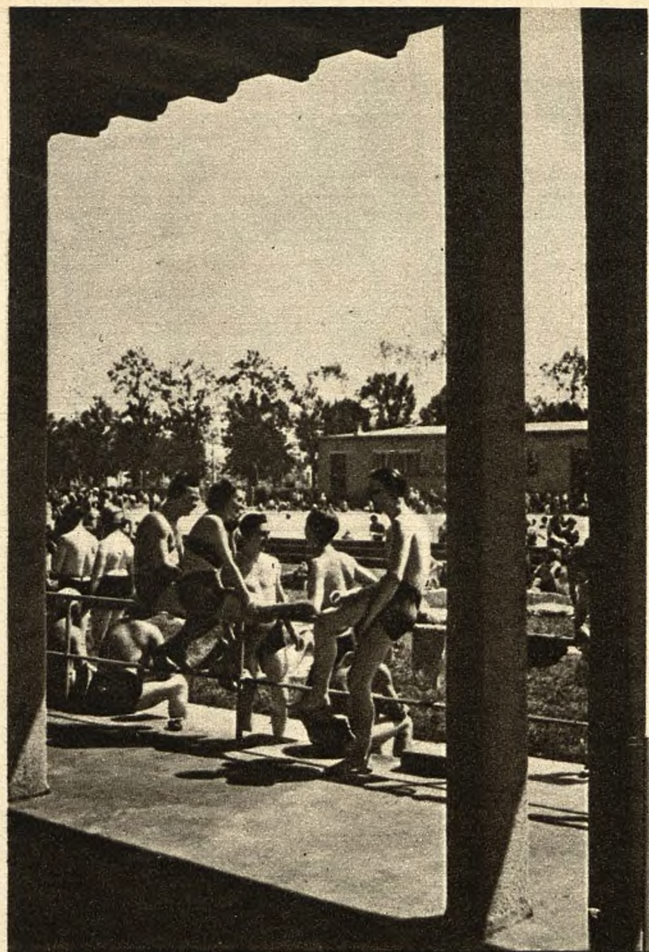
Kocierz Rychwałdzki to jeden z najpiękniejszych zakątków Żywiecczyzny, który przebywającym tu letnikom daje pełnię doskonałych warunków wypoczynkowych.



Na lewo: Leżący u stóp Pilska Korbielów jest typowem osiedlem letniskowem Żywiecczyzny i gromadzi coraz liczniejszych przybyszów.



Na prawo: fragment Sopotni Małej na Żywiecczyźnie, która leżąc wśród gęstych lasów, wyróżnia się dobremi warunkami klimatycznemi.



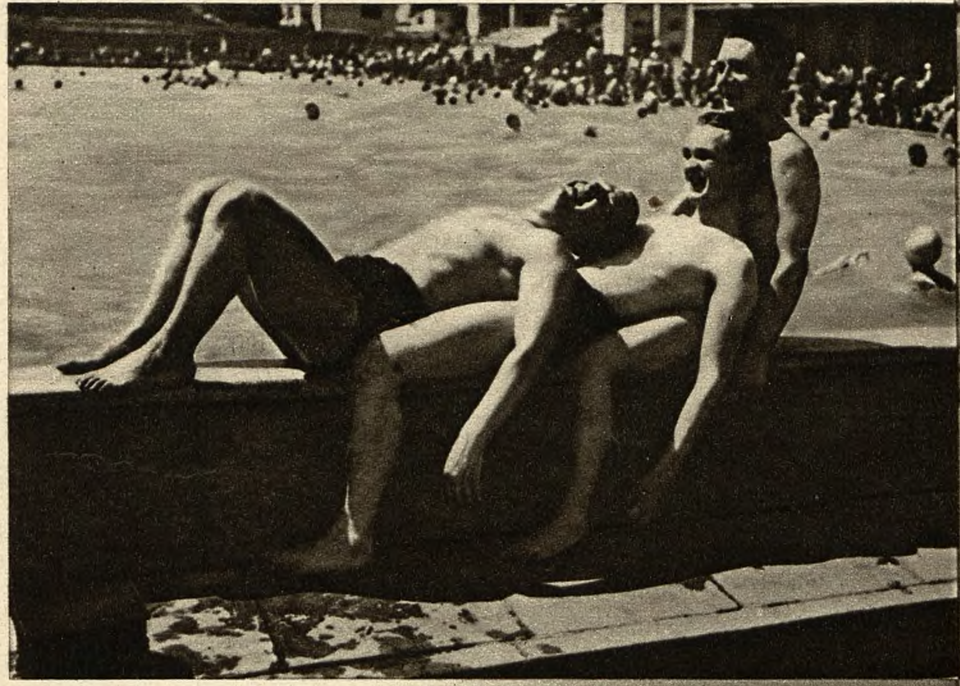
Na lewo: Młodzież na plaży.

Na prawo: Nad polskiem morzem.

Ag. Fot. „Światowid".

ACH, TE UPAŁY...

Od dwóch tygodni panują w Polsce ogromne upały. Powoli miasta pustoszeją. Kto żyw wyjeżdża na wieś. Zaroiło się już Podhale od letników, a na plażach polskiego morza coraz większy ruch. Ci zaś, którym obowiązki nie pozwalają na opuszczenie warsztatów pracy, spieszą na plażę i nad wodę, aby tam znaleźć odpoczynek po trudach dnia.



Wesoły odpoczynek.



Piękno okolic Szczawnicy



Szczawnica ze swemi słynnemi zdrojami i najnowocześniejszem inhalatorjum, w którem zainstalowano komory pneumatyczne, jedyne w Polsce, ściąga obecnie wielkie rzesze kuracjuszy, szukających tu poratowania zdrowia. Prawdziwą zaś ozdobą i atrakcją Szczawnicy jest jej malowniczy krajobraz, a przedewszystkiem pobliskie Pieniny, będące ulubionym celem wycieczek kuracjuszy. Ilustracja nasza przedstawia fragment tzw. małych Pienin w pobliżu Szczawnicy.

to, co ciekawe...



OWCZARKI Z HALI GĄSIENICOWEJ. Atrakcją schroniska Bustryckiego na Hali Gąsienicowej w Tatrach są piękne owczarki, witające się przyjaźnie z turystami. Zdjęcie nasze przedstawia najmłodsze pokolenie tych owczarków podhalańskich, rozglądające się ciekawie po hali. Fot. Czesław Wrześniak — Zakopane.



WESOŁY ULICZNIK. Ten filuternie uśmiechający się młodziutki Arab poluje w Tunisie przez cały dzień na turystów w nadziei, że otrzyma od nich jałmużnę.

Fot. M. Cag — Auberowa.



STOP. Straż graniczna nad polskiem morzem ma ciężką pracę z przeprowadzeniem rewizji łodzi, przybijających do brzegu, szczególnie teraz w sezonie letnim, kiedy ruch przybrzeżny jest duży. Na zdjęciu strażnik zatrzymujący łódź, która powróciła z morza.



TYLKO DLA KOBIET. Rzeka Neals Creek w Ameryce, słynąca z pstrągów, jest zarezerwowana jako łowisko wyłącznie dla kobiet. Mężczyźni na ten wspaniały rewir mają wstęp wzbroniony.

Wide World Photos, Londyn.

PAŁAC Z BAJKI. Osobliwością Istambułu jest podziemna cysterna, pochodząca z czasów bizantyńskich, która dostarcza wody przeszło 60 studniom. Wspiera się ona na wysokich kolumnach, pochodzących z bazylik i pałaców, które na rozkaz sułtanów zostały zburzone. Trudno opisać urok tego podziemnego pałacu, który lud nazywa Yere-Batan-Cisterne. Wide World Photos, Berlin.





OPALAJ SIĘ BEZ SŁOŃCA. Artystki amerykańskie, pragnące posiadać cerę bronzową, nie chodzą na plażę, lecz opalają się przy pomocy lampy kwarcowej, która działa szybciej niż słońce i równomierniej zabarwia skórę.

Presse — Photo, Berlin.



Powyżej: Nina Świerczewska, królowa mody Zielonego Karnawału stołecznego.

Zdjęcia Ag. Fot. „ŚWIATOWID“

Poniżej: P. Tamara Pasławska, wicekrólowa mody Zielonego Karnawału warszawskiego.



ŚWIĘTO · ZIELONEGO · KARNAWAŁU W WARSZAWIE.

Bale Mody Związku Autorów Dramatycznych cieszą się już ustaloną renomą, jako „clou“ karnawału. Obecnie mamy zielony karnawał, więc dlaczegóż nie spróbować również pokazu mody letniej wraz ze wszystkimi zwyczajowymi w takich razach wyborami „królewskimi“?

Tak też postąpiono. Obok tradycji zimowych balów mody zainaugurowano pod egidą tegoż Związku wielki Festyn Mody Letniej w ogródku Hotelu Europejskiego i przylegających do niego salonach.

Na ten Festyn stawiła się licznie elita towarzyska stolicy. Co stolik, to albo arystokracja, albo dyplomacja, albo świat artystyczny. Pokazano zebranym co najpiękniejsze modele letnie, przyczem szczególnem uznaniem cieszyły się stroje plażowe, sportowe i turystyczne, prezentowane przez młodą artystkę baletu Teatru Wielkiego Ninę Dziekanowską i jej młodszą siostrzyczkę — Renę.

Już jednak wrzała walka wyborcza. Kto uzyska zaszczytne berło? O świcie zakończono wreszcie przyjmowanie głosów do wielkiego plebiscytu. Komisja skrutacyjna zajęła się obliczeniem głosów, poczem wśród „grobowej“ ciszy przez megafon ogłoszono „wyrok“, tak niecierpliwie oczekiwany.

Otóż więc Królową Mody Zielonego Karnawału stołecznego zostaje wybrana utalentowana artystka Teatru Narodowego Nina Świerczewska, pięknie przystrojona w żorżetową „solejkę“ ciemniejszego odcienia „pervenche“ i pelerynę ze srebrnych lisów.

Nie umilkły jeszcze brawa, gdy oto megafon ogłasza, że nie o wiele mniejszą ilość głosów otrzymały dwie najsłynniejsze piękności warszawskie, które wobec tego zostają „wicekrólowemi“. Jedna z nich, wysoka ciemna szatynka, to Tamara Pasławska, mająca na sobie piękną toaletę z naturalnego jedwabiu francuskiego w prześliczne kwietne desenie i pelerynę ze srebrnych lisów. P. Tamara Pasławska w ub. r. ukończyła PIST, była przez cały sezon w Teatrze Narodowym, obecnie zaś wejdzie w skład teatru krakowskiego. Ta druga zjawiskowa jasno-blondynka, czarująco na bronz opalona, to Krystyna Wolińska, córka cenionego aktora charakterystycznego. Jej pięknie wysportowane, idealnie rzeźbione kształty spowite są w toaletę własnego pomysłu. P. Krystyna bowiem jest adeptką kunsztu malarskiego. Zaprojektowała więc sobie toaletę z błękitnej organdy w czerwone nagietki kroju angielskiego. We włosach — żółte osty holenderskie. Całość, prześliczny obrazek...

Na jednych wyborach wszakże nie kończy się bynajmniej. Wybiera się jeszcze „najpiękniejszą panią stołecznego zielonego karnawału“. Godność ta przypada w udziale znanej tancerce Alicji Halamie, ślicznie wyglądającej w toalecie z organzy barwy łososiowej, przepasanej atłasową szarfą szmaragdową, i bolerku ze srebrnych lisów. I znów jest obok niej „wicekrólowa piękności“ w osobie równie uroczej jak utalentowanej solistki Baletu Polskiego i Opery Warszawskiej Steni Stanisławskiej, której piękne kształty opina poemat z szafirowego tiulu na tle różowej tafty. Gronostajowe sortie jest uzupełnieniem tego wytwornego i gustownego stroju.

Lecz oto publiczność proponuje jeszcze jedną godność. I rzeczywiście równie jednomyślnie jak słusznie obwołano uroczą artystkę ekranu i sceny Inę Benitę królową... sex-appealu stolicy. Wygląda zachwycająco w toalecie z czarnego jedwabiu w kwiaty i pelerynie z białych lisów. Wnet zaś równie zasłużenie znakomity tancerz Czesław Konarski otrzymuje tytuł najwytworniejszego pana zielonego karnawału stołecznego za swój biały smoking, jak najbardziej rzeczywiście odpowiedni strój na taki wieczór.

Laureatki, obdarzone cennymi upominkami, defilują przed publicznością wśród huraganów oklasków i tak oto znów mamy kilka godności „ważnych“ aż do następnego lata... H. L.



Krystyna Wolińska, druga wicekrólowa mody Zielonego Karnawału.



Na prawo: Pp. Rena i Nina Dziekanowskie demonstrują najnowsze stroje plażowe.



Angielskie samoloty wojskowe w locie nad Londynem.

CZY PO ŻNIWACH WOJNA?

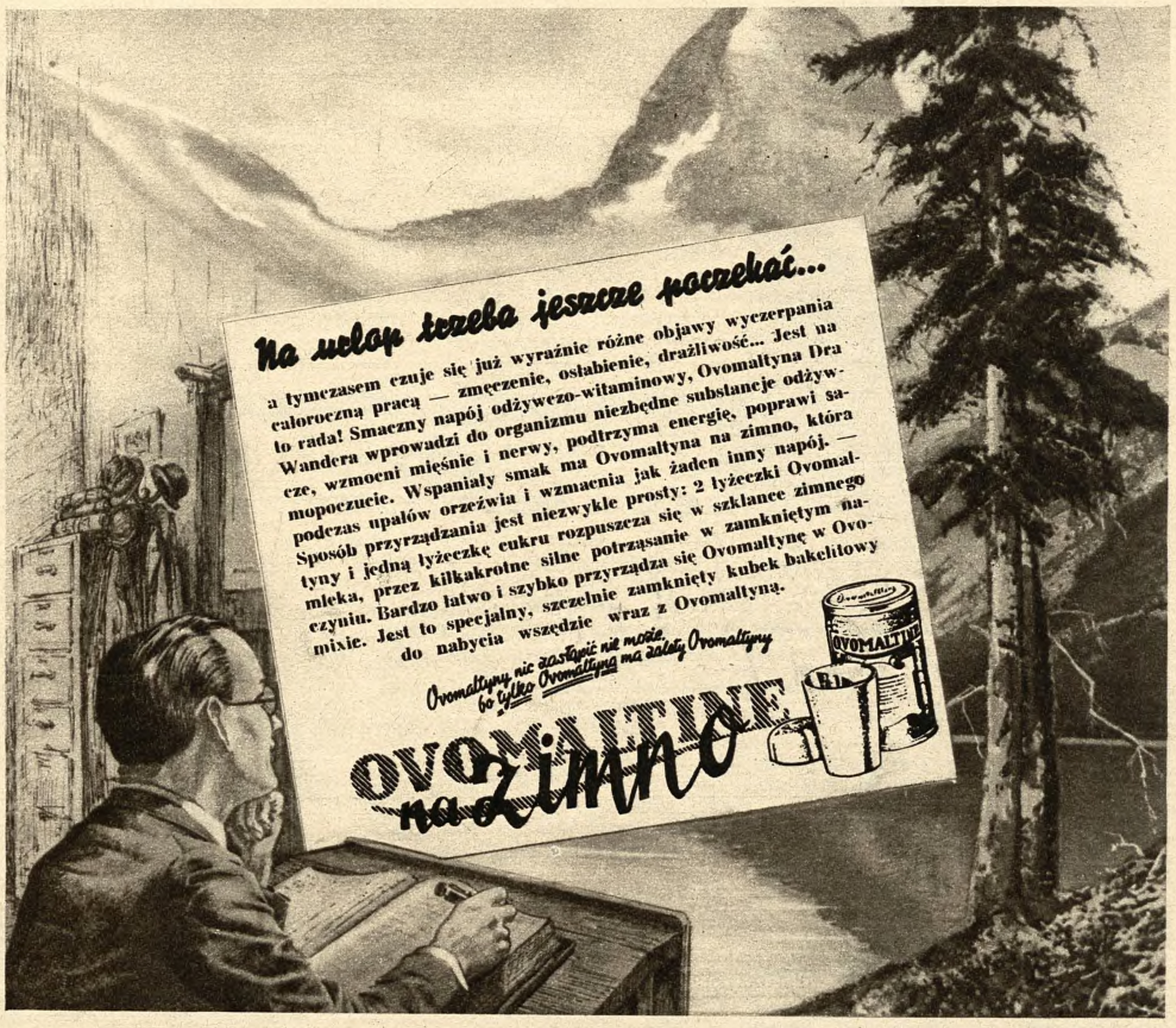
Sytuacja polityczna jest w dalszym ciągu naprężona. Zbliżają się żniwa, po których, wedle zapowiedzi polityków kawiarnianych mają nastąpić ważne wypadki, a nawet wojna. W Niemczech wobec braku rąk do pracy do sianokosów zaprzęgnięto młodzież. O Gdańsk biją w dalszym ciągu fale germańskiego szowinizmu. Na Dalekim Wschodzie toczy się nieoficjalna wojna sowiecko-japońska. Anglja i Francja stoją z bronią u nogi, a Polska, zachowując spokój i pewność siebie, wzbudza podziw w całej Europie swą pełną godności postawą.



W Niemczech do sianokosów powołano nawet młodzież.



Z walk na pograniczu mandżursko-sowieckiem.







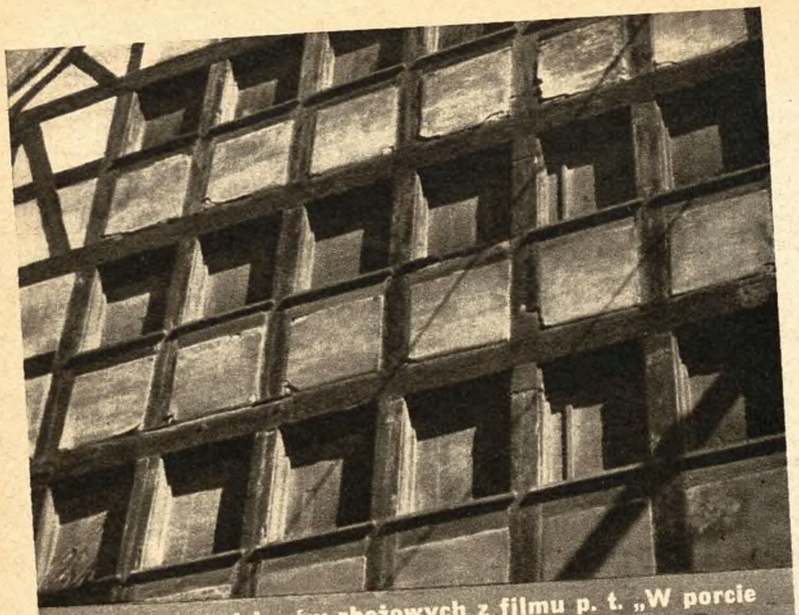
FILM

Nr. 28/778 ROK XVI
9 LIPCA 1939 ROKU



DOROTHY LAMOUR

jako niewolnica w jednej z bajek „wschodnich", nakręcanych od czasu do czasu przez wytwórnie hollywoodzkie. Przesadna stylizacja „kostjumu" niewolnicy bynajmniej nie ujmuje wdzięku uroczej postaci tej oryginalnej artystki.



Fragment spichrzów zbożowych z filmu p. t. „W porcie gdańskim".



Fragment z reportażu o kąpieliskach nadmorskich p. t. „Szlakiem mew".

Sylwetka Mieczysława Bila znana jest dobrze polskim miłośnikom kina. Wszechstronność talentu tego dzielnego filmowca mogliśmy obserwować poprzez kolejne etapy ostatnich lat jego twórczości.

Fotograf-reporter — to bodaj pierwsze wcielenie Bila, który już w 16-tym roku życia współpracuje ze „Światowidem", zamieszczając na łamach naszego pisma cały szereg własnych, interesujących zdjęć.

Bil pracuje wytrwale nad sobą, pogłębiając stale swój kunszt fotograficzny. W krótkim czasie staje się najpopularniejszym portrecistą świata artystycznego stolicy. Gwiazdy filmu i teatru przesuwają się długim korowodem przed objektywem kamery młodego artysty-fotografa.

Stąd już tylko krok do pracy filmowej. Bil okazuje się również utalentowanym aktorem i poczyna grywać role charakterystyczne w filmach krajowych. Ale pasja fotografa nie pozwala mu zadowolić się bierną funkcją odtwórcy filmowych epizodów. Bil chwyta kamerę do ręki i zaczyna... kręcić.

Powstają pierwsze reportaże filmowe. Osada bagienna w Biskupinie, propaganda ogródków działkowych, piękno stolicy Wielkopolski — oto tematy pierwszych krótkometrażówek Bila. W pracy filmowej jest mu niezwykle pomocny ów poprzedni kilkunastoletni „stage" fotograficzny. Łatwo opanowuje zawiłe arkana sztuki montażu, która połączona z walorami artystycznych zdjęć — nadaje jego filmom zupełnie odrębny charakter. Wyróżniają się one dodatnio z pośród szarzyzny krótkometrażowej naszych nadprogramów. To decyduje o dalszej pracy reportersko-filmowej Bila, który poświęca się jej teraz całkowicie.

I oto przed kilku dniami Bil zaprezentował nam nową, trzecią zkolei serję swych reportaży filmowych.

Dwa filmy o Lwowie — „Lwów — wczoraj i dziś" oraz „Lwów — miasto bohaterów i pamiątek" — ukazują nam w całej krasie piękno stolicy polskich ziem wschodnich. Zabytki architektoniczne zostały uchwycone na taśmie w swych najbardziej charakterystycznych kształtach, dzięki umiejętnemu doborowi pór dnia, w jakich Bil starał się podpatrzyć ich zapoznane nieraz piękno. W ten sposób cały ciężar gatunkowy tych filmów przesunięty został na niezwykłe walory samej fotografii, co odbiło się nieco na ogólnym układzie i kompozycji całości, potraktowanej trochę po macoszemu.



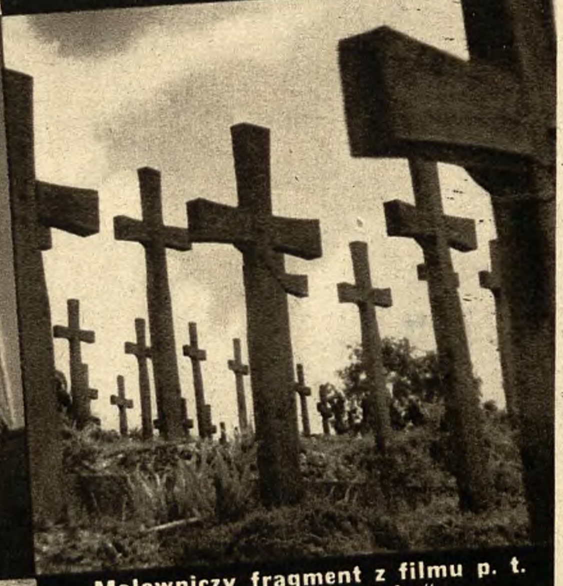
Mieczysław Bil.

REPORTAŻE FILMOWE BILA.

Przeładunek w porcie gdyńskim. Scena z filmu p. t. „Nasz port — Gdynia".



Nastrojowy obraz z filmu p. t. „Lwów miasto bohaterów i pamiątek".



Fragment z filmu p. t. „Lwów — wczoraj i dziś".



Malowniczy fragment z filmu p. t. „Polska w Gdańsku".
Wszystkie fot. Mieczysław Bil, Warszawa.



Wszystkie pozostałe filmy mają za temat sprawy polskiego wybrzeża morskiego. Reportaż „W porcie gdańskim" — to jakby obraz pracowitego dnia portu gdańskiego. Zapoznajemy się tu dokładnie z wszystkiemi dziedzinami życia portowego, śledzimy okiem ruch sennych żórawi, przeładowujących towary, błądzimy motorówką po malowniczych zakamarkach starej części portu, obejmujemy okiem niezmierzone przestrzenie składów spławianego Wisłą drzewa, poddajemy się urokowi przedwieczornych chwil gasnącego dnia.

„Polska w Gdańsku" — to film wyjątkowo aktualny.

„Nasz port Gdynia" — to przechadzka wśród nowoczesnych urządzeń portu gdyńskiego. Zapoznając widza z pracą naszego portu, film ten spełnia dużą rolę propagandową. Odznacza się on przejrzystym układem i zwartym montażem.

Wreszcie — „Szlakiem mew" — dowcipny reportaż z kąpielisk nadmorskich. Znalazły tu swój wyraz wszystkie charakterystyczne cechy indywidualności autora. Śmiało więc można wskazać autorowi ten reportaż jako formę, nad którą winien pracować.

Z. P.



JAPOŃSKI AKTOR

Gdyby wielce szanowny Kwanami Kiyotsugu i syn jego Seami — żyjący w latach 1333—1444 — których z wielu względów snadnie możnaby było nazwać ojcami aktorskiej sztuki Japonji, powstali z grobu, na twarzach ich odmalowałoby się zadowolenie i radość, że sztuka ta osiągnęła w dzisiejszych czasach najwyższe niemal szczyty swego artystycznego rozwoju. Aktor japoński — to maximum skupienia, opanowania gestu i mimiki, wyrazistości i kultury duchowej. Pochodzi to, — jak się zdaje — stąd, że sztuka jego przechodzi przeważnie w danej rodzinie z pokolenia na pokolenie, rozwijając się i pogłębiając przez wieki całe — czego klasycznym przykładem może być taka np. rodzina Danjuro, z której najsławniejszym był Danjuro IX-ty, zmarły w r. 1904. Pisaliśmy już na naszych łamach o aktorskiej sztuce Japonji na marginesie artykułu p. Fajansa o kinematografie japońskim — obecnie umieszczamy na tem miejscu jedną z dzisiejszych sław filmowych — Chiyezo Kataoka, aktora, kroczącego dziś w pierwszym szeregu gwiazdorów Krainy Wschodzącego Słońca. (c.)

Widok typowego fortu na pustyni tunetańskiej. Zdjęcie z filmu p. t. „Trois de Saint-Cyr“.





IMPERJUM FRANCUSKIE NA FILMOWEJ TAŚMIE

Paryż, w lipcu.

Pod impulsem konjunktury politycznej, Francja zaczęła intensywniej, niż dotąd, interesować się swojem wspaniałem, drugiem na świecie imperjum kolonjalnem. Zainteresowanie to odbiło się oczywiście niemal natychmiast na czułej taśmie filmowej, rejestrującej zawsze i wszędzie najdrobniejsze reakcje danego społeczeństwa. Cały szereg filmów francuskich sławi rozmaite odcinki imperjum kolonjalnego, oczywiście z rozmaitem szczęściem. W dziedzinie filmów kolonjalnych bezwzględnie największe zasługi ma wybitny realizator Leon Poirier, który już od wielu lat zajmuje się tego rodzaju zagadnieniami. Kilka dni temu wrócił właśnie z kilkumiesięcznego pobytu w Galone, gdzie nakręcał zdjęcia do swego nowego dzieła „Brazza“, ilustrującego dzieje pokojowego podboju Afryki przez wybitnego badacza francuskiego Savorgnan de Brazza. W filmie tym Poirier pragnie ukazać różnicę, istniejącą pomiędzy pokojowem owładnięciem nowych ziem, uprawianem przez pełnego duchowych zalet markiza Brazzę, a systemem, uprawianym przez podróżników amerykańskich czy angielskich, wkraczających do Afryki z całym arsenałem broni. Poirier jest także twórcą filmu „L'Appel du Silence“ (Zew ciszy), nagrodzonego kilka lat temu, a opisującego męczeński żywot Ojca Karola de Foucault, znanego misjonarza francuskiego, zamordowanego na pustyni przez dzikie szczepy. Wiara i patrjotyzm są zresztą głównemi uczuciami, jakie propaguje Poirier w swojej twórczości filmowej.

Bardzo oryginalny jest film „Yamilé sous les Cèdres“, nakręcony podług znanej powieści katolickiego pisarza Henry Bordeaux. Dzieło to opisuje obyczaje Maronitów, zamieszkujących Liban. Maronici są katolikami i zaciekle bronią się przeciw inflacji muzułmańskiej. Na tem tle rozgrywa się tragedja Yamilé, młodej dziewczyny maronickiej, zakochanej w muzułmańskim księciu.

Zarówno „Yamilé“, jak i „Brazza“ są filmami raczej obyczajowymi; specjalne jednak miejsce w kinematografji francuskiej ostatnich lat zajmują filmy kolonjalne o podkładzie militarnym. Oto szereg tytułów: „Piste du Sud“, „Bar du Sud“, „Trois de Saint-Cyr“, „Les Hommes Nouveaux“, „Légions d'Honneur“ etc. Zupełnie oddzielną rubrykę stanowią filmy z życia Legji Cudzoziemskiej, przeważnie tak fantastycznie traktowane w produkcji amerykańskiej. Pamiętny jest film Jacques Feydera „Le Grand Jeu“ („Kobiety w jego życiu“), w którym po raz pierwszy ujrzeliśmy prawdziwą, niefałszowaną Legję. Potem oczywiście namnożyły się obrazy na ten temat; wśród nich zasługuje na uwagę bardzo szlachetny film „Les Hommes sans Noms“, dobitnie ilustrujący bohaterstwo tych bezimiennych bojowników o francuskie Imperjum. W filmie tym Constant Rémy stworzył ciekawą kreację dowódcy Legji Cudzoziemskiej, ginącego piękną śmiercią na polu walki. Constant Rémy gra zresztą i teraz rolę oficera kolonjalnego w nowym filmie produkcji aktora Henri Garat. Jak już zaznaczyłem, w chwili obecnej nastąpił nowy zryw w dziedzinie filmów „imperjalnych“. W realizacji znajdują się obrazy: „Sidi-Brahim“, „L'Homme du Niger“ i wreszcie dwa utwory Pierre Norda „Kapitan Ardant“ i „Un Bastion de l'Empire“, których akcja rozgrywa się w Marokku.

Powszechnie nie rozróżnia się Legji Cudzoziemskiej od tak zwanych „Bat' d'Af“, będących formacjami zwykłych przestępców kryminalnych (Francuzów), którym rząd daje możność zrehabilitowania się wobec społeczeństwa służbą kolonjalną na straży Imperjum. Bataljony byłych przestępców nie mają nic wspólnego z Legją Cudzoziemską. Niedawno nakręcono film z życia tych wykolejeńców pod tytułem „Les Réprouvès“. Był to obraz niezwykle dramatyczny, w którym przedstawiono dzieje grupki byłych kryminalistów, ginących bohatersko za Francję, czem okupili swoje dawne winy. W przygotowaniu znajduje się teraz film z tej samej dziedziny pod tytułem „Bat'd'Af“, który stanowić ma powrót do czynnej pracy słynnej ongiś reżyserki Germaine Dulac.

Wszystkie filmy, o której wyżej mowa, należą do kategorji beletrystycznej. Ostatnio dała się również zaobserwować wzmożona działalność na polu kolonjalnych filmów naukowych, między innemi filmów o medycynie kolonjalnej. Do serji filmów dokumentarnych dodać należy także zręczny reportaż o Legji Cudzoziemskiej „La Grande Inconnue“, cieszący się u francuskiej publiczności wielkiem powodzeniem, pomimo braku intrygi dramatycznej. Jest to jeszcze jeden dowód wielkiego zainteresowania Francuzów dla swego pięknego Imperjum!

Karol Ford.

Roland Toutain w roli oficera wojsk kolonjalnych w filmie „Trois de Saint-Cyr“.



Georges Péclet w filmie p. t. „Yamilé sous les Cèdres“ podług znanego utworu Henry Bordeaux.



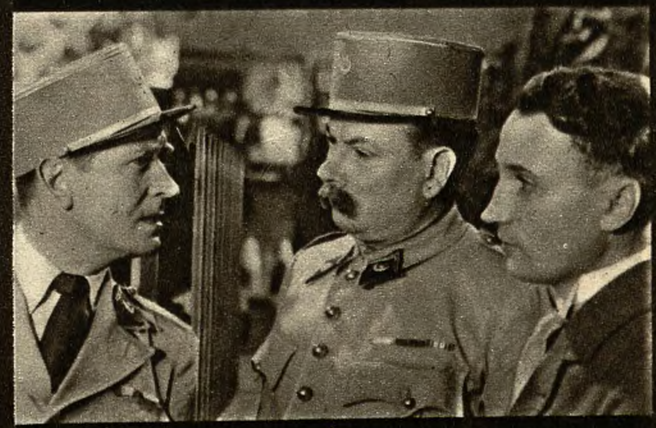
Constant Rémy w roli dowódcy Legji Cudzoziemskiej w filmie p. t. „Les Hommes sans Noms“.



André Nox, znakomity aktor, w scenie interpelacji parlamentarnej w sprawie afrykańskiej wyprawy markiza Savorgnan de Brazza, w filmie Leona Poirier'a p. t. „Brazza“.



Charakterystyczny obrazek z obozu francuskich wojsk kolonjalnych. Zdjęcie z filmu p. t. „Les Réprouvès“.



Albert Préjean, Jean Brochard i René Lefevre w filmie p. t. „Piste du Sud“.



Scena z filmu p. t. „Yamilé sous les Cèdres“, obóz Maronitów. Na zdjęciu Jacques Dumesnil, Charles Vanel, Georges Péclet i José Noguero.

W ostatnim tygodniu odbyły się w Warszawie dwa wielkie koncerty, z których dochód przeznaczyli występujący w nich artyści na Fundusz Obrony Narodowej i Morskiej. Są nimi p. Ewa Bandrowska-Turska, znakomita śpiewaczka, której sława sięga nawet poza krańce Europy i pp. Kiepurowie, znana ze swej ofiarności społecznej para artystów, których śpiewem zachwyca się dosłownie cały świat — za pośrednictwem choćby tylko filmów, w jakich ci świetni artyści występowali. Oba koncerty, z których pierwszy urządzono w sali warszawskiego Teatru Wielkiego, drugi zaś na Starem Mieście w Warszawie — odbyły się przy olbrzymim współudziale publiczności, która nie szczędziła występującym entuzjastycznych oklasków, biorąc zarówno pod uwagę ich ofiarność i wielki patrjotyzm, jak i artyzm niedościgniony w wykonaniu poszczególnych punktów programu. Koncerty te były transmitowane na całą Polskę i w ten sposób każdy z radjosłuchaczy mógł uczestniczyć w niezwykłej uczcie artystycznej, która stała się zarazem spontaniczną manifestacją partjotyczną. Zwłaszcza po koncercie Kiepury i Marty Eggerth, kiedy publiczność domagała się ciągle bisów — mistrz Jan oświadczył: „Przybyłem tu z nad Oceanu Spokojnego nad wzburzone polskie morze jako śpiewak, ale i jako Polak" — i po tych słowach zaintonował „Nie rzucim ziemi..." Tłum podchwycił pieśń, która niezwykłą potęgą swego dynamizmu zdawała się rozsadzać mury Starego Miasta. Entuzjazm doszedł do zenitu, gdy po tym hymnie zaintonował Kiepura Hymn Narodowy, który również odśpiewała z nim razem cała publiczność. Wrażenie niezapomniane....



Na lewo: Jan Kiepura ucisza publiczność po zgotowaniu mu przez nią żywiołowej owacji. Obok niego Marta Eggerth w towarzystwie prezesa L. M. K. gen. Kwaśniewskiego.

ARTYŚCI NA FON



P. Marszałek Śmigły-Rydz w rozmowie z p. Ewą Bandrowską-Turską w czasie jednej z przerw koncertu artystki w Teatrze Wielkim w Warszawie, którego dochód przeznaczyła p. Bandrowska-Turska na F. O. N.



Rynek Starego Miasta w Warszawie w czasie koncertu Jana Kiepury i Marty Eggerth — wypełniony „po brzegi" publicznością.



Widok na salę Teatru Wielkiego w czasie koncertu znakomitej śpiewaczki, p. Ewy Bandrowskiej-Turskiej. W loży I-go piętra p. Marszałek Śmigły-Rydz.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

Z warszawskiego teatru na krakowską scenę.



Tamara Pasławska, młoda artystka Teatru Narodowego w Warszawie, przenosi się na następny sezon do Krakowa, by tutaj zająć stanowisko odpowiednie swemu wybitnemu talentowi aktorskiemu. P. Tamara Pasławska jest doskonałą recytatorką a zdolnościami aktorskiemi wybijała się na plan pierwszy już w drugim roku studjów w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie. Należy spodziewać się, że pobyt na krakowskiej scenie da jej możność odpowiedniego „wygrania się" i dalszego rozwinięcia artystycznych zdolności, czego jej szczerze życzymy.

NAJLEPSZA AKTORKA EKRANU.



Jak wiadomo, jest nią Bette Davis, której jedno z ostatnich zdjęć powyżej reprodukujemy.
Fot. Warner Bros.

OSTATNIE SENSACJE Z HOLLYWOOD.

Coraz częściej amerykańska produkcja filmowa czerpie tematy z arcydzieł literatury. Chociaż za prawo sfilmowania głośnej powieści płaci się znacznie więcej niż za oryginalny scenarjusz, lecz w poszukiwaniu najciekawszych tematów wytwórnie nie wahają się zapłacić olbrzymie sumy za dobrą powieść. Sensację w Hollywood wywołała wiadomość, że Barryl F. Zanuck, szef produkcji „20th Century Fox", zakupił na łączną sumę 150 tysięcy dolarów dwie najgłośniejsze powieści ostatniej doby: „The Rains Came" (Piętno Indyj) Louis Bromfielda, oraz „Grapes of Wrath" (Owoce zniszczenia) Josepha Steinbecka. Powieści te pobiły wszystkie rekordy poczytności, zdobywając jednocześnie entuzjazm krytyków literackich. W „Piętnie Indyj", które zostanie sfilmowane kosztem 3 miljonów dolarów, wystąpią Tyrone Power, Myrna Loy i George Brent.

Młody Anglik, Richard Greene, który do niedawna zarabiał na życie jako „model fotograficzny" do ogłoszeń, obecnie zaś jest jednym z najpopularniejszych aktorów świata — wzbudził sympatję i podziw Hollywoodu swojem rzadkiem poświęceniem dla dobra wytwórni. Podczas zdjęć do filmu „Stanley i Livingstone" Richard Greene poważnie zachorował na grypę, lecz ukrył swą chorobę przed reżyserem, nie chcąc przerywać pracy i narazić wytwórnię „20th Century-Fox" na straty. Każdy zmarnowany dzień kosztowałby bowiem, przy olbrzymiej wystawie i wielotysięcznej obsadzie filmu, tysiące dolarów. Gdy po ukończonych zajęciach wyczerpany Richard Greene był zmuszony położyć się na dłuższy czas do łóżka, sumienność jego wyszła na jaw i wszyscy prześcigali się w pochwałach dla angielskiego dżentelmena, któremu powodzenie nie przewróciło w głowie. Obecnie Richard Greene święci triumfy w filmie „Mała Księżniczka" obok Shirley Temple.

Komedja „Trzej Muszkieterowie" pobiła wszystkie rekordy powodzenia w pierwszym kwartale 1939 roku nie tylko w Ameryce, lecz przedewszystkiem w Londynie i Paryżu. Publiczność podkreśla, że największy walor tego filmu stanowi humorystyczne ujęcie: warto zaznaczyć, że jest to humor o charakterze europejskim i dlatego w klasycznym utworze Dumasa nie tylko nie razi, lecz stanowi wspaniałe odprężenie po pełnych napięcia i emocji scenach. Bracia Ritz jako „Trzej Muszkieterowie", to Chaplin pomnożony przez trzy. Stworzyli oni w tym filmie zupełnie odrębny rodzaj komizmu, który przejdzie do historji kinematografji.



Shirley Temple cieszy się nadal niesłabnącem powodzeniem. Wkrótce zobaczymy ją w nowym filmie.
Fot. 20-th Century Fox.

„UNION PACIFIC"



Barbara Stanwyck jest bohaterką nowego filmu Cecila B. de Mille'a p. t. „Union Pacific". Partnerem jej w tym obrazie jest obok Joela Mc. Crea — Robert Preston, wschodząca gwiazda kinematografji amerykańskiej. „Union Pacific" posiada wiele pierwszorzędnych scen masowych, z udziałem tysięcy statystów.
Fot. Paramounth.

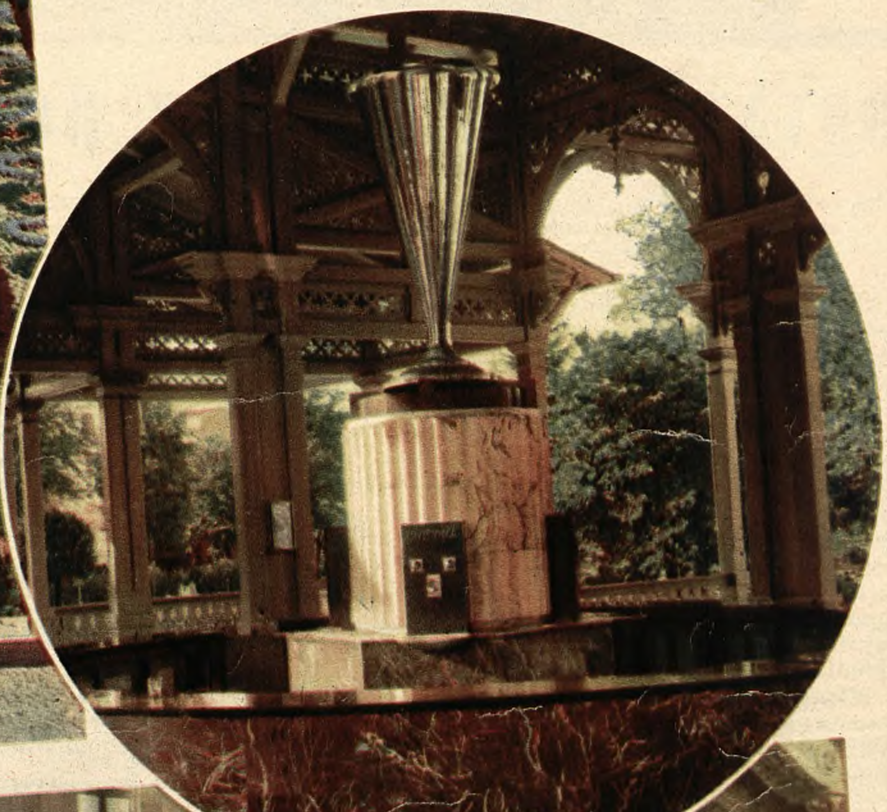
CIECHOCINEK - CIEPLICA



W ostatnich latach na czoło polskich uzdrowisk wysunął się Ciechocinek, który posiada wiele przyrodzonych skarbów leczniczych i doskonałych urządzeń. Bije tu piętnaście źródeł solankowych, które należą do najsilniejszych w Europie. Punktem zwrotnym w historji rozwoju Ciechocinka było dowiercenie przed ośmiu laty obfitego źródła termalnej solanki o ciepłocie 36 st. C. Źródło to bijące z głębokości 1.300 metrów, jest jedyną w Polsce cieplicą mineralną, a solanka z tego źródła odznacza się wysokim stopniem radioaktywności.

Wielka wydajność źródeł ciechocińskich pozwala na wykorzystanie solanek również do ciepłych kąpieli na otwartem powietrzu. Zbudowano więc wspaniałe baseny kąpielowe, wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia. Otaczające basen kąpielowy ogromne tężnie, służące do stężania solanki — przepajają powietrze kryształkami soli, tworząc jakby morski klimat, tak pożądany w kuracji. Szereg gmachów kąpielowych, pijalnie, inhalatorjum, Zakład ortopedyczny, hydro- i elektroterapji oraz emanatorjum radowe — uzupełniają walory zdrojowiska.

Ciechocinek, jedyna w Polsce terma solankowa, mająca wody o spotęgowanych wartościach leczniczych, jest zdrojowiskiem dbającym szczególnie o zewnętrzny wygląd swych zakładów i urządzeń. Ilustracje nasze przedstawiają: na lewo — fragment centrum zdrojowiska ze wspaniałym kwietnikiem, będącym prawdziwą ozdobą Ciechocinka; poniżej — pijalnię, urządzoną według współczesnych wymagań lecznictwa zdrojowego. Dwa dolne zdjęcia przedstawiają: część basenu solankowego na tle tężni, oraz wnętrze jednego z zakładów leczniczych Ciechocinka.







KUPON Nr. 28 upoważniający do losowania nagrody

ANGIELSKA „KRÓLOWA PIĘKNOŚCI i ZDROWIA"

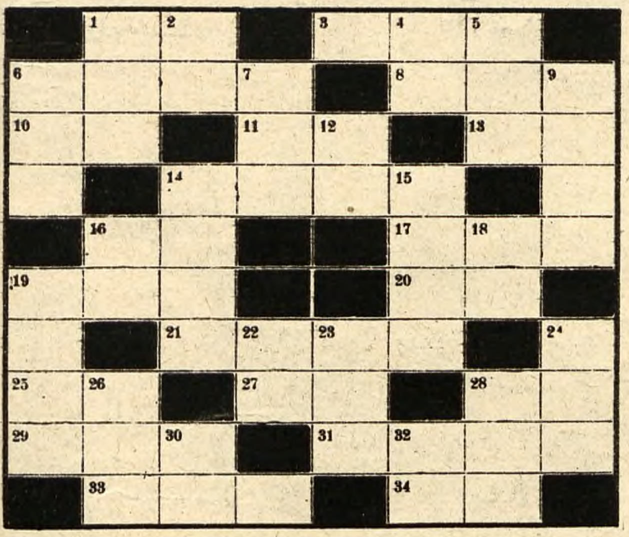
Jest nią miss Marianne Gill, która, będąc członkinią głośnej organizacji angielskiej założonej pod hasłem „Zdrowie i Piękno" — uzyskała ten tytuł z przyczyny swej iście posągowej budowy ciała, a zarazem nadzwyczajnego zdrowia, którem się cieszy z powodu uprawiania wszystkich prawie sportów, jakie dla kobiety są dostępne. Zdjęcie na prawo przedstawia p. Marianne Gill w czasie wspinania się na drzewo.

Trampus — Paryż.



Krzyżówka zgłoskowa.

(Ułożył — B. C., Częstochowa).



W poszczególnych kratkach wpisać podane poniżej zgłoski, które tworzą wyrazy o następującem znaczeniu:

I. **Wyrazy poziome:** 1) Port nad północnym Adrjatykiem. 3) Drużyna, zespół sportowy n. p. hippiczny. 6) Pochód, posuwający się przez pustynię. 8) Domek na wsi. 10) Pasmo gór w Małej Azji i na Krecie, oraz imię żeńskie. 11) Miasto w Bułgarji, pamiętne walką króla polskiego z Turkami. 13) Jedna z wysp archipelagu Małych Wysp Sundajskich. 14) Rzeka w Indjach wschodnich. 16) Pozwolenie na paszporcie na wjazd do obcego państwa. 17) Małe zwierzątka latające (L. m. n.). 19) Gwałtowny huragan w Afryce. 20) Dopływ Wisły. 21) Wielki poemat epiczny staroindyjski. 25) Karta geograficzna. 27) Postać z tragedji Szekspirowskiej „Otello". 28) Przydomek autora „Eneidy". 29) Nadzwyczajna opłata skarbowa. 31) Cierpiący na wadę oczu, skutkiem której czytany tekst musi trzymać z daleka od siebie. 33) Mebel pokojowy. 34) Na łące pasie się stado...

II. **Wyrazy pionowe:** 1) Zasięganie lub udzielanie rady. 2) Wybucha z wulkanu. 4) Wulgarny wyraz na oznaczenie kiszki lub opony. 5) Tytuł utworu K. Irzykowskiego. 6) Minerał, ropuszczający się w wodzie. 7) Prowincja w północnej Hiszpanji. 9) Zagrodzenia z pali (1 m). 12) Część wnętrza kościoła. 14) Imię sławnej tancerki, która zginęła śmiercią tragiczną. 15) Rodzaj narkotyku. 16) To, za co człowieka spotyka kara. 18) Przeciwieństwo zalety. 19) Osławiony działacz hiszpańskiej Inkwizycji. 22) W mitologji greckiej matka Hermesa, w mitologji indyjskiej matka Buddy. 23) Owoc krzaku. 24) Alfabetyczny spis wymienionych w danej książce imion własnych i nazw. 26) Masowe zamieszanie, wywołane nagłym przestrachem. 28) Placek z makiem. 30) Tytułowa bohaterka powieści Emila Zoli. 32) Zasłużony prezydent miasta Krakowa i działacz polityczny.

Za rozwiązanie zagadki, redakcja „Światowida" przeznacza trzy nagrody:

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 22 lipca 1939 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 25.

CUDZEGO NIE CHCEMY, SWEGO NIE DAMY.

Znaczenie poszczególnych wyrazów: 1) Cyklady, 2) Usedom, 3) Dalila, 4) Zeeland, 5) Euterpe, 6) Garibaldi, 7) Oregon, 8) Notturno, 9) Irivng, 10) Elsinoe, 11) Ciechanów, 12) Hałas, 13) Csaky, 14) Epson.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 25 nadesłali:

Cybulski Zygmunt, Kowel; „Tośka", Łódź; Lidke Ewa, Warszawa; Woźniakówna Iza, Gorlice; Rydel Mieczysław, Łódź; Kozłowski Kazimierz, Warszawa; Hempowicz Lech, Poznań; „Lilka", Łódź; Schützerowa Roma, Suserz; Dworczyńska Tekla, Sosnowiec; Rakowski Jerzy, Poznań; Dziubiński Roman, Warszawa; Dolińska Karolina, Łańcut; Grabowski Stanisław, Płock; Olszewska Izabella, Łańcut; Szwajs Aniela, Warszawa; Monkowa Janina, Radom; Glass Emilja, Warszawa; Łopatto Jerzy, Lwów; Mąkowska Halina, Łódź; Janiszewski Jan, Łomża; Smykówna Zofja, Warszawa; Rubiś Leszek, Kraków; Wiśniewski Zygmunt, Łapy; Bezkostny Sergjusz-Bohdanow, Baranowicze; Cieślak Stefa, Kraków; Michalczyk Regina, Warszawa; Niedźwiecki Stanisław, Romanów; Malinowska Stefa, Kraków; Wachowiak Aleksy, Warszawa; Błażejewski Czesław, Ząbki; Popielska Wanda, Zakopane; Albrychtówna Alina, Osięciny; Iga i Bete, Poznań; Warszawa; Podlak Franciszek, Ostrzeszów; Hartwich Janusz, Ostróg Wielkopolski; **Mgr Zimmermann Alfred, Stryj (zł. 20.—);** Ojdana Antoni, Rembertów; Folkierski Jerzy, Warszawa; Lilpopowa Mira, Włochy p. Warszawa; Płoszyński Olgierd, Wągrówiec; Strubel Marja, Warszawa; Fischbach Zdzisław, Wrześnie; Piotrowicz Maksymiljan, Warszawa; Wadoniowa Janina, Bielsko; Konieczny Rafał, Miasteczko Śląskie; Szust Ada, Wąbrzeźno; Mgr Mazur Stanisław, Września; Ludkiewicz Leon, Wodokty; Zakrzewska Jadwiga, Łapy; Jene Ernest, Łódź; Blak Jan, Chorzów I; Woźnicka Romana, Łódź; Marek Ryszard, Kochłowice; Czapik Władysław, Kochłowice; Kaczmarek Zygmunt, Zgierz; Czepowiczówna Janina, Kraków; Dowmanowicz Eugenjusz, Lwów; Skorski Stanisław, Przemyśl; Spyt Stanisław, Kraków; Korytkowa Marja, Lwów; Waśniewski Michał, Płock; Dworski Eugenjusz, Lwów; Łastowska Eugenja, Wilno; Lenkiewicz Stefan, Nowy Sącz; Jaczyńska Aleksandra, Warszawa; Idzikowska Irena, Chodaków; Albiński Edward, Ochojec; Klub Urzędniczy, Trembowla; Mielcarkówna Zofja, Biała Podlaska; Leppert Halina, Warszawa; Białosik Bolesław, Nowy Tomyśl; Bankowski Kazimierz, Warszawa; Jurkowska Hanka, Lwów; kpt. Mitręga Klemens, Legjonowo; **Michałowska Pelagja, Sosnowiec (zł. 10.—);** Inż. Słowikowski Zygmunt, Warszawa; Wojtkiewicz, Grodno; Pachoński Aureljusz, Kraków; Rostafiński Konstanty, Warszawa; Józefowicz Jan, Legjonowo; Weiss Stanisław, Warszawa; Gregorowicz Witold, Domoradzice; Andrzejewski Jerzy, Poznań; Wojtkiewiczowa Weronika, Wilno; Darmas Jan, Białystok; Polkowa Stanisława, Bochnia; Kamiński E. Z., Kraków; Zapiór Halina, Sosnowiec; Hermanowicz Henryk, Kamieniec; Taturówna, Zdołbunów; Hermann Herman, Mielnica; Mastalska H., Łuniniec; Jagusiński Marjan, Kraków; Downarowiczowa Anastazja, Kościerzyna; Majewski Wacław, Sosnowiec; „Hala", Warszawa; Kpt. Kaczmarek, Łódź; Benek Hela, Cieszyn Wschodni; Abramowicz Marja, Bydgoszcz; Lazar Juljan, Łódź; Kierepka Jan, Budzanów k. Trembowli; Neusser Michał, Lwów; Wojciechowski Lech, Brzeziny Łódzkie; Flisowski Emil, Lwów; Jankiewicz Klara, Ostrów Wlkp.; Flisowski Mieczysław, Lwów; Korzeniowski Zygmunt, Zakopane; Mgr Jaworski Józef, Trzcianne; Haas Tadeusz, Pruszków; Chachlowska Marja, Kraków; Baworowska Marja, Sorocko; Popczyńska Marja, Kraków; ks. Bojarczak Marjan, Opoczno; Popczyński Józef, Kraków; Szanajca Jan, Warszawa; Gniadkówna Ewa, Zakopane; Karaś Mieczysław, Wyszków n. Bugiem; Podgórska Stasia, Jarosław; Grzesiowski Bronisław, Warszawa; Kownacka Zofja, Lublin; Jojko R., Chorzów; **Małetówna Irena, Kraków (prenumerata miesięczna „Światowida" od dnia 1—31 sierpnia 1939 r.);** Kłosek Ginter, Chorzów I; Inż. Rudnicka Helena, Łódź; Knechtel E., Świętochłowice; Rudnicki Zdzisław, Radogoszcz; Pawełczykówna Janina, Łódź; Loeglerowa A., Lwów; Krautwurst Walerjan, Piekary Śląskie; Początek Franciszek, Olesno; Steculanka Marja, Kalisz; Mgr Rebisz Michał, Krynica; Ramułtowa Bronisława, Jeżów; Mieczkowski Antoni, Wilno; Wojtkiewicz, Grodno; „Emes", Baranowicze; Mgr Mazurek Stanisław, Lublin; Szymański Władysław, Warszawa; „Mimoza", Żytno; Kpt. Bieganowski Antoni, Łomża; Łabęcka Janina, Katowice; Berg Aleksy, Gostynin; Mgr Czołba Józef, Toruń; Wasilewska Marja, Łódź; Hahorkiewicz W., Skawina; Gałuszkówna Irena, Jasło; Żółkoś Stanisław, Krosno; Mgr Król Michał, Jasło; Kołakowski Zdzisław, Warszawa; Traczykówna Wanda, Zdołbunów; Dytko Edmund, Kochłowice; Janik Juljan, Węgierska Górka; Gerhardt Ellen, Kraków; Dr Rychlik Mieczysław, Kraków; Maniecka Marja, Brzesko; „Efros", Warszawa; Jaworski Roman, Warszawa; Cylkówna Leokadja, Inowrocław; Rossenknecht Barbara, Kraków; Paszkowska Wanda, Warszawa; Szeja Leon, Chropaczów; Piskora Egon, Tuchola; Kączkowski Ryszard, Lubianków; Sobecki Teofil, Poznań; Pachulski Roman, Lwów; Mgr Michnowski Mieczysław, Przemyśl; Farner Jerzy, Warszawa; Dylkiewiczówna Krystyna, Nowa Wilejka; Szocherówna Fela, Białystok; Grynczelowa Janina, Kowna; Delekta M., Kraków; Unverricht Eryk, Pawłów k. Bielszowic; Delekta Fr., Kraków; Rziha Marja, Gorlice; Jasińska Marja, Lwów; Sumper Antoni, Łódź.

Nagrody otrzymali pp.: Mgr Alfred Zimmermann, Stryj, Hołówki 18 (zł. 20.—); Michałowska Pelagja, Sosnowiec, ul. Sienkiewicza 19 (zł. 10.—); Małetówna Irena, Kraków, ul. Pędzichów 20 (prenumerata miesięczna „Światowida" od dn. 1—31 sierpnia 1939 r.).

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT KRAKÓW 2



MEKSYKAŃSKIE LATO.

Fot. Polońsky, Hollywood.